Vol. 3. No. 24. 15 grudnia 1942. Rok. III. Nr. 24.

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

Wolność! Równość! Niepodległość!

Pismo socjalistów polskich, członków P.P.S.

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN

Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.

PRICE 3 PENCE

Adres redakcji i administracji:

28, IVOR COURT, GLOUCESTER PLACE, LONDON, N.W.1.

CENA 3 PENSY

Prenumerata kwartalna 1/6d.

PROJEKT USTROJU PAŃSTWA POLSKIEGO

Wniosek P.P.S. i Stronnictwa Ludowego w Radzie Narodowej

Podpisani wnoszą.

Rada Narodowa stoi na stanowisku, iż Rząd R.P. winien opracować projekt ustroju Państwa Polskiego oraz poleca własnym Komisjom Rady Narodowej opracowanie tez ustrojowych Państwa. Wszelkie prace w tym kierunku winny być oparte na następujących zasadach:

W zakresie politycznym

Ustrój państwa republikańsko-demokratyczny, zapewniający

a/ *państwu* niezbędną trwałość sprawność i siłę rządów, *obywatelom* możność wywierania wpływu tak na kształtowanie się najwyższych władz w państwie, jak i na ich politykę, oraz działalność przez przywrócony do swej godności z demokratycznych wyborów pochodzący parlament, oraz prawo plebiscytu i inicjatywy publicznej.

b/ szeroko rozbudowany *samorząd terytorjalny*, który przejmie szereg funkcji, spełnianych dotychczas przez administrację rządową; obok samorządu terytorjalnego będzie mógł swobodnie rozwijać się *samorząd gospodarczy*, instytucji społecznych i zakładów naukowych. *Ruch zawodowy robotników i pracowników umysłowych*, oraz inne samodzielne ruchy zawodowe, jak również organizacje gospodarcze i spółdzielcze zzachowają pełny samorząd i *otrzymają jednocześnie określone zadania w systemie Rzeczypospolitej.*

c/ *swobodę* w kształtowaniu się i wyrażaniu opinii oraz w organizowaniu życia ideowo-politycznego, społecznego i kulturalnego na płaszczyźnie demokracji i niepodległości, jak i pełnego poszanowania prawa oraz zasad etyki chrześcijańskiej w życiu publicznym.

Wszyscy obywatele Rzeczypospolitej otrzymają możliwie równe warunki startu życiowego przez rzeczywiście powszechne i bezpłatne nauczanie, zabezpieczające każdemu obywatelowi niezbędne minimum wykształcenia ogólnego, i otwierające dostęp do skarbów kultury.

Wszyscy lojalni obywatele Rzeczypospolitej bez różnicy wyznania i narodowości otrzymają równe prawa.

Ustrój demokratyczny w Polsce będzie należycie zabezpieczony przed wszelkimi wrogimi mu dążeniami.

Rzeczypospolita dążyć będzie do jaknajściślejszego *gospodarczego i politycznego związania się z innymi państwami Europy środkowo-wschodniej i południowo-wschodniej*, zwłaszcza zaś z bratnią Republiką Czechosłowacką, oraz *wejdzie w skład związku wolnych ludów w Europie*, reprezentując w nim dążenie do jaknajwiększej jego spoistości, autorytetu i siły, zarówno zdolnej unicestwić wszelkie próby wewnętrznej dywersji, wybujałego nacjonalizmu oraz innych prądów antydemokratycznych, jak i zabezpieczyć związek ludów i jego członków przed niebezpieczeństwem inwazji zewnętrznej

W zakresie społeczno-gospodarczym

Celem przebudowy ustroju społecznego jest:

sprawiedliwy podział dochodu społecznego.

Przebudowa ta winna być dokonana w sposób, który nie tylko nie obniży wydajności produkcji, ale ją usprawni i podniesie w sposób zgodny z zasadami racjonalnej gospodarki; tylko na tej drodze będzie można osiągnąć powszechne podniesienie stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi.

Realizowanie ideałów sprawiedliwości społecznej winno być uskutecznione drogą uspołecznienia pewnych działów życia gospodarczego, w dziedzinach zaś nieuspołecznionych —zmniejszenie do możliwych granic rozpiętości w posiadaniu i dochodzie.

Tytułem do uczęstniczenia w dochodzie społecznym będzie *praca, która winna zapewnić każdemu obywatelowi przyzwoity poziom życia. Wszelkie możliwości wyzysku człowieka powinny być usunięte.*

Przebudowa ustroju społeczno-gospodarczego oraz polityka gospodarcza państwa muszą wychodzić z założenia ścisłej solidarności interesów wszystkich warstw pracujących i winna zmierzać do wprowadzenia i utrzymania równowagi w podziale dochodu społecznego między poszczególne grupy zawodowe świata pracy.

Budowa nowego ustroju pprze się przedewszystkiem na wolnym, samodzielnym i uspołecznionym człowieku.

Oparcie nowego porządku społecznego na szerokich masach będzie wyrazem istotnej demokratyzacji życia społecznego i gospodarczego i rozstrzygnie o jego dynamice rozwojowej. *Podstawową formą uspołecznienia będzie przejęcie poszczególnych funkcji życia gospodarczego przez zorganizowane społeczeństwo /spółdzielnie, samorząd i t.p./.* Spółdzielczość więc produkcyjna, rolnicza i spożywców, jakoteż produkcja samorządowa, zwłaszcza w zakresie produkowania dóbr użyteczności publicznej, znajdzie w nowym ustroju szerokie zastosowanie i neależyte poparcie.

Upaństwowienie będzie zastosowane przedewszystkiem do tych działów życia gospodarczego, które mają związek z obronnością państwa, lub mają charakter kluczowy dla całości gospodarki społecznej /kolej, poczta, komunikacja, przemysł wojenny, przemysły surowcowe, hutniczy, źródła produkcji siły, skarby kopalniane, bogactwa naturalne i t.p./. Upaństwowienie produkcji siły elektrycznej umożliwi powszechną elektryfikację wsi i najmniejszych osiedli.

Drobne przedsiębiorstwa prywatne zostaną objęte kontrolą społeczną przez samorządowe związki danej gałęzi produkcji i reprezentantów producentów i spożywców.

Rzemiosło jako drobna wytwórczość przemysłowa pozostanie w zasadzie w prywatnym władaniu. Poszczególne działy rzemiosł winny stworzyć nadbudowę w formie spółdzielczej dla rozwiązywania wspólnych zagadnień, jak zakup surowca, zbyt gotowych wyrobów, wspólne korzystanie z urządzeń technicznych, organizacja kredytu i t.p. Na zasadach spółdzielczych winna się też oprzeć wytwórczość chałupnicza i przemysłu ludowego.

Wszelkie pozostałe jeszcze *wielkie obszary ziemskie zostaną wywłaszczone.* Podstawą ustroju rolnego będzie *samodzielny warsztat rolny*, stanowiący własność osiadłego na nim rolnika, i obrabiany rękami rodziny. Na części terenów wywłaszczonych winny zostać utworzone samorządowe lub państwowe wzorowe gospodarstwa rolne, stacje doświadczalne, gospodarstwa nasienne i t.p.

Wszelka spekulacja ziemią musi być uniemożliwiona.

Techniczne, ekonomiczne i organizacyjne braki drobnej gospodarki rolnej usunięte będą przez szeroko rozbudowaną spółdzielczość i równie szeroko rozbudowane szkolnictwo zawodowe.

Organizacja wymiany oprze się w przyszłym ustroju przedewszystkiem na spółdzielczości. Aparat bankowo-kredytowy przejdzie w całości w ręce organizacji społecznej, samorządu terytorjalnego i państwa. Polityka walutowa i gospodarczo-finansowa państwa zostanie dostosowana do ogólnych potrzeb gospodarstwa społecznego.

Sieć instytucji ubezpieczeń społecznych i gospodarczych na zasadzie wzajemności zostanie szeroko rozbudowana w mieście i na wsi.

Przebudowa ustroju społecznego usunie gospodarcze podstawy antagonizmów narodowościowych, a w szczególności w zakresie sprawy żydowskiej zniesie nienaturalne i jednostronne skupienie Żydów w handlu, jak również całkowicie usunie niektóre przerosty gospodarcze.

Rozwój życia gospodarczego oprze się na systemie gospodarki planowej. Plan gospodarczy będzie polegał na wytyczeniu kierunku i zasad rozwoju życia gospodarczego oraz na stwarzaniu ram działalności dla wszystkich elementów, biorących udział w produkcji, wymianie towarowej i pieniężnej.

Organizacja życia gospodarczego oprze się na samorządzie gospodarczym, reprezentującym poszczególne gałęzie życia gospodarczego a skupiającym w swych szeregach wszystkie zainteresowane elementy społeczne, a więc robotników, pracowników umysłowych oraz właścicieli zakładów przemysłowych, handlowych i rolnych /państwowych, uspołecznionych i prywatnych/.

Poszczególne działy produkcji przemysłowej i rzemieślniczej tworzące odrębne związki według gałęzi przemysłu, znajdą swoją koordynację w postaci wojewódzkiej izby przemysłowej, współdziałającej z wojewódzką izbą rolniczą.

Nadbudową poszczególnych działów samorządu gospodarczego będzie naczelna izba gospodarcza, której najważniejszym uprawnieniem będzie: reprezentacja wszystkich gałęzi życia gospodarczego wstosunku do administracji państwowej, planowanie i koordynacja życia gospodarczego.

Nad całością życia gospodarczego i nad działalnością gospodarczej organizacji przemysłowej i związków poszczególnych gałęzi produkcji roztacza kontrolę i opiekę państwo. Ma ono w szczególności na uwadze, by wyniki całości gospodarki dostarczyły odpowiednich środków obrony i ugruntowały znaczenie Polski między innymi narodami.

Zarządzenia przejściowe

Ludność niemiecka osadzona na ziemiach polskich w intencjach germanizacyjnych—w szczególności poczynając od pierwszego rozbioru—zostanie przesiedlona do Niemiec. To samo tyczyć będzie tych wszystkich, którzy ogłosili się za t.zw. Volksdeutsche. Pozostać w granicach Polski będą mogli tylko ci obywatele pochodzenia niemieckiego, którzy czynami swymi, a w szczególności zachowaniem się swoim w czasie obecnej wojny i okupacji stwierdzili swoje przywiązanie i wierność dla państwa polskiego.

Pierwsze dekrety w przywróconej wolności Polsce

Rząd i Rada Narodowa przygotują projekty dekretów, które przeprowadzą:

a/ reformę rolną przez wywłaszczenie większych obszarów i stworzenie z nich zasobu ziemi do parcelacji, oddając natychmiast obszary wywłaszczone pieczy gminnych i powiatowych komitetów reformy rolnej, celem oddania ich następnie w ręce rolników.

b/ wywłaszczenie i przekazanie państwu, samorządowi i spółdzielczości dojrzałych do uspołecznienia przedsiębiorstw przemysłowych, stwarzając dla nich jednocześnie uspołecznione warsztaty społeczne.

c/ reformę systemu podatkowego, zmierzającą do sprawiedliwego rozłożenia ciężarów podatkowych na wszystkie warstwy społeczne.

d/ unieważnienie wszystkich aktów wydanych przez okupantów w zakresie mienia i dobrobytu obywateli Rzeczypospolitej, przekazując to mienie dla zabezpieczenia powołanym w tym celu instytucjom społecznym do czasu objęcia ich przez uprawnionych właścicieli.

e/ odpowiedzialność karną wszystkich obywateli, którzy zdradzili Rzeczypospolitą przez wysługiwanie się okupantom.

f/ utworzenie specjalnego trybunału, przed którym staną dygnitarze cywilni i wojskowi reżimu sanacyjnego, odpowiedzialni za jego nadużycia i szkody wyrządzone państwu, społeczeństwu i obywatelom.

g/ wybory do Sejmu i Senatu na zasadach demokratycznego prawa wyborczego.

Ku Polsce Ludowej

19 listopada reprezentacje Stronnictwa Ludowego i P.P.S. złożyły w Radzie Narodowej do uchwalenia wniosek, zawierający tezy, na których ma być oparty polityczny, gospodarczy i społeczny ustrój Nowej Polski, która powstanie z pożogi obecnej wojny.

Przedłożone zasady zostały opracowane w Kraju, pod okupacją niemiecką, w podziemiach ruchu mas pracujących, których straszliwa, nieznama w historii wojen okupacja nietylko nie złamała, nietylko nie przerwała ich działalności, ale w toczonej walce w konspiracji zahartowała. Polskie ruchy społeczne, w obliczu nieszczęścia, jakie z wojną zwaliło się na Kraj zwarły się w sobie, zespoliły około wspólnych celów, stały się wykładnikiem i ośrodkiem walki wyzwoleńczej całego narodu.

Program ten w dziejach narodu polskiego nie jest nowością. Proklamował go już pierwszy rząd polski po odzyskaniu niepodległości w roku 1918—Rząd Ludowy w Lublinie. Sprawa realizacji tego programu była treścią nieprzerwanej walki tych stronnictw przez całe dwudziestolecie niedawno utraconej niepodległości.

Ale wówczas, po wyzwoleniu z przeszło wiekowej niewoli, po zespoleniu dzielnic z pod różnych zaborów, przy bardzo różnorodnym poziomie uświadomienia, demokracja polska nie zdołała utrzymać zdobytej pozycji. Główną przyczyną niepowodzenia był brak zwartej współpracy w jej obozie. Okres niepodległości, zwłaszcza ostatnie jej lata skonsolidowały ten obóz, a wojna nie przerwała procesu zbliżenia. Obecny program jest wspólnym dziełem tych wielkich ruchów społecznych. Około tego programu skupiają się już cała pracująca wieś i miasto. Ta pożądana wspólność celów daje pelne gwarancje, że stanie się ona Polską rzeczywistością.

Nową Polskę budujemy na szerokich podstawach społecznych, dających gwarancję trwałości. Na najpełniej pojętej demokracji, tak politycznej, jak gospodarczej, na podstawach, dających każdemu obywatelowi równy start życiowy, równomiernie, tak na pracy fizycznej, jak i umysłowej oparty będzie nowy gmach Państwa Polskiego. Na równouprawnieniu, i na sprawiedliwości społecznej, na równych prawach i równych obowiązkach, na supremacji potrzeb społecznych zbudowane będzie życie zbiorowe i indywidualne. Na usunięciu nędzy i bezrobocia, na dostatecznie honorowanej pracy zbudować chcemy nowe państwo. Jesteśmy pewni, że budowa oparta na takich podstawach da pełne gwarancje trwałości.

Robotnicy i chłopi w ścisłej współpracy z inteligencją pracującą, swą siłą liczebną, swą gotowością do poświęceń, swym gorącym pragnieniem wolności—ten ośrodek od wielu dziesiątków lat nieprzerwanej i wytrwałej walki o niepodległość i w tej wojnie też dzwigający główny ciężar walki—ujmą w swe niezawodne dłonie losy i przyszłość narodu. Geniusz narodu, jako całości—oto podstawowe walory nowej Polski.

Polskie masy pracujące nie szczędzą ofiar i nie szczędzą życia, aby wygrać tę wojnę. Dlatego taką niezawodną była postawa narodu w momencie wybuchu wojny, w czasie, gdy była to tylko wojna polska i taką pozostała do dziś, w czwartym roku wojny, gdy okupant na ziemiach polskich grasuje, jak najpotworniejszy zbir. To wszystko dzieje się dlatego, że w masach polskich ma potrzebne oparcie umiłowanie wolności.

Polskie masy pracujące robią wszystko, aby wojnę wygrać i odzyskać wolność, oraz aby wygrać pokój.

Polska urządzi się wewnętrznie tak, aby wszystkie jej siły i wszystkie jej zasoby wprzęgnięte zostały do zbiorowej pracy twórczej. Cel: bezpieczeństwo państwa.

Nie chcemy nikogo podbijać, nie chcemy nikomu przewodzić. Ale obszar Państwa Polskiego nie może być tak skonstruowany, aby był stale zagrożony. Nie może nad Polską wisieć, jak miecz Damoklesa, widmo napaści z Prus Wschodnich. Dostęp do morza, musi być nietylko wąską furtką, łatwą do zamknięcia przez każdego. Granica z Niemcami nie może być sztucznie przedłużoną. Musi być możliwie prosta i możliwie bezpieczna. Antypolski imperializm niemiecko-pruski który ma swą historyczną siedzibę w Prusach i nie zaczął się wcale od Hitlera, musi przestać być wieczną groźbą dla naszego państwa. Hitler bowiem okazał się tylko kapralem zawsze tej samej imperialistycznej polityki pruskiej.

Pokój, o który Polska walczy, musi ją zabezpieczyć przed napaścią wrześniową Niemiec, która szła z północy, zachodu i południa. Pokój ten oprzeć chcemy na współpracy z wolnymi narodami, chcemy nawiązać stosunki z wszystkimi sąsiadami dla współpracy i dla wspólnej obrony.

Geograficzne położenie Polski jest w dzisiejszej Europie tego rodzaju, że w jej sąsiedztwie od północy i południa żyją narody, które, podobnie jak Polska, od wieków były przedmiotem napaści. Na tym terytorium Europy mieszka przeszło 100 miljonów ludzi, którzy, zespoleni, związani wspólnym celem, obroną swej wolności, stworzyć mogą potęgę równą każdej innej w świecie. Wszystkie te narody nie szukają podbojów, a razem mogą swym ciężarem gatunkowym, tak gospodarczym jak politycznym zaważyć poważnie na kształtowaniu się pokojowej przyszłości Europy. Mogą jako zorganizowana całość stać się ważnym elementem w ułożeniu stosunków międzynarodowych.

Doświadczenia z tej wojny, zebrane przez narody centralnej

/dokończenie obok/

Europy, uświadomiły wszystkich, że zostawione każdy własnemu losowi, będą zawsze przedmiotem niszczycielskich apetytów i napaści, bo i współpracując z silniejszymi sąsiadami mogą być tylko ich niewolnikami. Na porozumieniu i sąsiedzkiej, także federacyjnej współpracy polskie masy ludowe chcą budować swą, Państwa i tej części Europy przyszłość.

Gdy myśl ludzka gorączkowo pracuje nad tym, jak urządzić świat nowy, aby dzisiejsza najpotworniejsza w dziejach ludzkich katastrofa była rzeczywiście ostatnią, Polska Ludowa i w ten twórczy trud człowieka chce włożyć wkład tak wielki, na jaki ją stać. Tak wielki, jakim jest jej wkład w tę wojnę. Chcemy wśród wolnych żyć wolni.

Akademja 50-lecia P.P.S.

Nigdy więcej

Przemówienie Camille Huysmans

Wszystkie partie socjalistyczne, reprezentowane w Londynie, składają naszym polskim towarzyszom najserdeczniejsze życzenia z powodu 50-lecia ich Partii.

Ja to czynię ze szczególnym zadowoleniem, ponieważ w ciągu długich lat mojej współpracy z polskimi przedstawicielami w Międzynarodówce, mogłem śledzić ich pracę i ocenić ich wysiłki.

Polska Partia Socjalistyczna narodziła się w chwili, gdy mieliśmy w Europie trzech cesarzy: w Rosji, w Austrii i w Niemczech,—następców Świętego Przymierza, którzy nadal uważali siebie za żandarmów Europy, nie uznawali nowoczesnej cywilizacji, opartej na wolności.

Nie była jednak podzielona klasa robotnicza Polski, mimo, że Polacy musieli żyć pod trzema zaborami. Nasze organizacje polityczne były te same w Austrii, Niemczech i w Rosji. *Nie uznaliśmy rozbioru Polski.*

Nie sądziliśmy, że idea narodowościowa przeciwstawia się idei międzynarodowej. Wręcz przeciwnie, byliśmy i jesteśmy zdania, że *zdrowe poczucie międzynarodowe musi być oparte na zdrowym poczuciu odrębności narodowej i niepodległości narodowej.*

Jako szczerzy socjaliści nigdy nie przestaliśmy być prawdziwymi demokratami i głęboko wierzymy, że im bardziej żywy jest duch narodowy, tym bardziej duch międzynarodowy będzie żywy, tym pełniejszy inicjatywy.

W chwili stworzenia P.P.S. Międzynarodówka była młodym jeszcze tworem. Był to czas wielkich przywódców—Bebla i Singera w Niemczech, Wiktora Adlera w Austrii, Jauresa, Jules Guesde, Vaillant i innych we Francji, Brantinga w Szwecji, Keir Hardie, Hyndmana i Hendersona w W. Brytanii. Był to czas Troelstry i Van Kola w Holandii, Vandervelda i Anseele w Belgii. Był to czas Daszyńskiego, Diamanda i Liebermana w Polsce.

Byli oni w Drugiej Międzynarodówce pionierami. Byli ludźmi, na których barkach spoczywało zadanie zbudzenia ze snu mas pracujących. Wrogami Socjalizmu były nie tylko partie i klasy reakcyjne. Nieprzyjaciel był wewnątrz klasy robotniczej, która nie rozumiała wolności i tak, jak niewolnicy za czasów rzymskich, walczyła dla swoich panów.

Tak było przynajmniej w moim kraju. I nie jestem pewien, czy sytuacja była lepsza gdzieindziej. Ale nasi towarzysze robili swoje, tworzyli organizacje, które się rozwijały. I stopniowo uświadomieni socjaliści stali się potęgą i zdobyli wpływy w naszym nowoczesnym świecie.

Jakie były kierownicze idee w owym czasie?

Dziś, po 50 latach mogę powiedzieć, że nasze ideały z przed pół wieku były te same, co są obecnie. Walczyliśmy o polityczną demokrację, o międzynarodowe bezpieczeństwo—bezpieczeństwo dla jednostki i bezpieczeństwo dla narodów. Nie walczyliśmy ani o władzę dla jednego człowieka, ani o władzę dla jednej klasy. *Jako prawdziwi demokraci walczyliśmy o panowanie całej społeczności, bez różnicy klas.*

Byliśmy przekonani, że dyktatura klasowa jest metodą niewłaściwą, ponieważ staje się zawsze dyktaturą kilku jednostek. Zawsze przeciwstawialiśmy się władzy jednostkowej.

Na tym stanowisku trwamy, ponieważ jesteśmy przekonani, że ci, co poszli po innej linii, będą zmuszeni wrócić do naszej koncepcji.

Z pewną dumą powiedzieć mogę: wprawdzie

mu, demokraci społeczni możemy się czegoś nauczyć od Wschodu w sprawie obrony narodowej, ale i Wschód może się wiele nauczyć od nas w zagadnieniu wolności osobistej i zbiorowej, jednego z głównych punktów w wojnie obecnej.

Zawsze podkreślaliśmy, że bezpieczeństwo zbiorowe ma gospodarczy podkład. Od chwili, kiedy nowoczesne społeczeństwo potrafi wytwarzać tyle dóbr, ile potrzeba—dóbr przemysłowych i dóbr rolniczych—możemy żyć w świecie produkującym bez granic, gdzie głód i niedostatek staną się niemożliwe—jeżeli będziemy zorganizowani nie dla bogacenia się, lecz dla zaspakajania potrzeb.

Taka społeczność jest możliwością techniczną dzisiaj, a Socjalizm był jej prorokiem. Zawsze dziwię się temu, że polityczni przywódcy Narodów Zjednoczonych, skłonni są zapominać, że umysł ludzki potrafił stworzyć ten nowy cud.

Zagadnienie dzisiejsze nie jest już zagadnieniem produkcji lecz podziału i na przeszkodzie ku rozwiązaniu stoją tylko przesądy.

Kapitaliści obawiają się własnych swoich wyników. I zamiast powiedzieć: "rozwijajmy produkcję tak, aby nędza i wojna znikły na zawsze "niedorozwinięci ci ludzie myślą o polityce rozrzedzania, aby utrzymać gospodarczo panowanie klasy, która skazana jest na zagładę. Towarzysze, pamiętajmy, że musimy pokonać nie tylko armię "Osi," ale że nasze społeczeństwo musi pokonać nasze własne "osie."

Na zakończenie kilka słów o naszych przyjaciołach brytyjskich.

My, przedstawiciele narodów okupowanych, uznajemy, że bez twardego oporu W. Brytanii "Oś" dopięłaby swego. My na kontynencie zostaliśmy obezwładnieni na pewien czas, ale Wy nigdy nie będziecie pokonani. Zwyciężycie! Nie walczycie jednak sami. We wszystkich krajach organizuje się opór, we wszystkich krajach codziennie padają setki ofiar. Wszędzie ciężar walki spoczywa na barkach tych, którzy pracują i nikt, żaden rząd, temu nie zaprzecza.

Tu, na sali, są przedstawiciele tych walczących ruchów. Kiedy jednak przedstawiciele Kościoła Katolickiego, którego poglądy w sprawie wojny i pokoju nie zawsze są jasne, mogą przemawiać do swoich współwyznawców — przedstawiciele ruchu robotniczego również muszą mieć możliwość przemawiania do swoich żołnierzy, przebywających w ogniu walki.

Pomyślcie o Polsce. Kraj ten zajmuje najbardziej niebezpieczne miejsce w Europie—tak, jak Holandia i Belgia—gdzie wielkie narody Kontynentu załatwiają swoje porachunki.

Pomyślcie o Polsce. O kraju, gdzie Niemcy uprawiają politykę wyniszczenia nie tylko Żydów, ale i t.zw. "aryjczyków,"—wyniszczenia Żydów w imię rasy niemieckiej, a Polaków w imię obszaru życiowego.

Nie brak Niemcom teorii dla usprawiedliwienia ich morderstw i grabieży.

Sądzę, że głos ruchu robotniczego z Londynu poprzez fale eteru, byłby niezmiernie ważny dla naszych towarzyszy tam na miejscu.

Polacy, jak wszystkie inne narody okupowane, nigdy nie oddadzą się rozpaczy. Wszystkich nas, narody okupowane, spotkał ten sam los, ale wszyscy pewni jesteśmy, że tradycyjny duch napastniczy Niemiec będzie złamany. Trwamy w postanowieniu niepowtarzania błędów przeszłości. Naczelnym hasłem wszystkich nas, we wszystkich krajach, jest realistyczne hasło: nigdy więcej! które musi być stale powtarzane, ponieważ jest podstawą naszej myśli!

* * *

Z myśla o tych, co walczą w Kraju, złączeni dążeniem i pragnieniami z towarzyszami naszymi, którzy tam, pod krwawymi rządami Hitlera, w podziemiach konspiracji oddawać się mogli wspomnieniom ubiegłych lat 50-ciu,—obchodziliśmy w Londynie, w tej oazie wolności w Europie, 50 lat istnienia P.P.S.

Zebrało się w dużej sali hotelu Waldorf kilkaset osób—towarzyszy sympatyków, przyjaciół; wielu było przyjaciół zagranicznych; wszystkie partie socjalistyczne Europy były licznie reprezentowane.

Przewodniczył zebraniu tow. Jan Kwapiński, w prezydium zasiedli tow. Józef Beloński i Józef Mrożewski.

Święto P.P.S. w tak tragicznej i przełomowej chwili obchodzone, stało się świętem całego socjalistycznego ruchu międzynarodowego, stało się manifestacją świata wolnych ludzi, walczących o wyzwolenie swoich krajów i o nowy ustrój w przyszłym lepszym świecie.

Podkreślali to ze szczególnym naciskiem dwaj starzy, zasłużeni weterani Międzynarodówki: Camille Huysmans i J. Middleton. Podkreślił to, odczytując listy tow Attlee, Daltona i Greenwooda, młody poseł socjalistyczny z Izby Gmin, Hector McNeil, za przykład sobie i innym młodym stawiając P.P.S.

Imieniem P.P.S. przemawiali tow, tow. Jan Kwapinski, Jan Stanczyk, Adam Ciołkosz. Numer poprzedni "Robotnika" poświęciliśmy w całości dziejom P.P.S. w ciągu ubiegłych 50 lat. Z tego powodu i z braku miejsca powstrzymamy się od szczegółowego podania treści przemówien naszych towarzyszy. Ograniczamy się do wydrukowania pełnego tekstu przemówienia tow. Camille Huysmans'a i listu Stronnictwa Ludowego.

Na ręce przewodniczącego napłynęły dziesiątki listów i depesz. Życzenia złożyli Gen. Sikorski, Stronnictwo Pracy, str. Demokrat., C. K. Bundu w Nowym Yorku, wielu naszych przyjaciół z W. Brytanii i zagranicy. Bratnie pozdrowienia nadesłały prawie wszystkie partie socjalistyczne Międzynarodowki. Obecni byli: Radca Piotrowski, przedstawiciel Prezydenta R.P.; ministrowie Komarnicki, Mikołajczyk, Popiel, Raczynski, Stroński, Seyda; Lord Snell przywódca Partii Pracy w Izbie Wyższej, tow. Gillies, sekretarz zagran, departamentu Partii Pracy, tow Henderson i Pinkerton z działu propagandy, tow. Mary Sutherland, kierowniczka ruchu kobiecego; tow. Artur Zygielbojm przedstawiciel Bundu; tow. Berl Locker z Poalej-Sjonu; b. premier hiszpanski Negrin, b. premier węgierski Karolyi, Minister Odbud. Czechosłowacji Nemec, tow. Rolin (Belgia), Ording (Norwegia), Stolc (Czechosłowacja), Zaras (Grecja), Levy (Francja) i wielu, wielu innych.

Bratnie pozdrowienie Stronnictwa Ludowego

W rocznicę 50-ciolecia Polskiej Partii Socjalistycznej przesyłamy Wam imieniem Kierownictwa Stronnictwa Ludowego najserdeczniejsze pozdrowienia.

Jubileusz P.P.S.-u przypada na ten okres, w którym wzmagają się siły Zjednoczonych Narodów, w którym Kraj nasz przeciwstawia się i walczy zdecydowanie z niemiecką okupacją —opłacając krwawymi ofiarami przyszłą wolność i niezależność, prawo do swego języka i do swej kultury—walczy na śmierć i życie o wyzwolenie i o byt niepodległy Państwa.

Równocześnie 50-ciolecie Polskiej Partii Socjalistycznej obchodzicie w okresie, kiedy wyraźnie już szala zwycięstwa zaczyna przechylać się na stronę Zjednoczonych Narodów, walczących o demokrację i o wolność, a gmach "nowego porządku" niemieckiego chwieje się coraz bardziej.

Pięćdziesiąt lat temu Paryski Zjazd tworząc Polską Partię Socjalistyczną nakreślił program ustroju politycznego, opierając go na zasadach demokratycznych—podkreślił jako główne zadania P.P.S. walkę o niepodległość Polski.

Historię P.P.S. wypełniają daty, które stanowią również punkty zwrotne w dziejach narodu polskiego:

Okres rewolucyjnej działalności Polskiej Partii Socjalistycznej od 1904—1906 r. Wkład w czyn zbrojny polski w latach 1914—1918. Rok 1920—Rząd Obrony Narodowej z Prezesem Witosem i Marszałkiem Daszyńskim na czele. Rok 1930, jako data Kongresu Krakowskiego, dla obrony prawa i wolności ludu.

To ważne w wewnętrznym życiu—fakty polityczne; większość z nich, to wspólna walka o ideały wolności obywatela, sprawiedliwości społecznej i demokratycznego ładu państwowego.

Wspominamy również bohaterską postawę robotnika polskiego we wrześniu 1939 roku.

Wspominamy też śmierć Niedziałkowskiego i Rataja z rąk zbirów niemieckich, jako symbol współpracy przypieczętowany bohaterską krwią.

Z chwilą okupacji kraju Polska Partia Socjalistyczna znalazła się w podziemiach Polski, podobnie jak i Stronnictwo Ludowe, by codzienną walką wykuwać niepodległość i wyzwolić się z pod brutalnego jarzma germańskiego, jak również by przygotować przyszły ustrój państwa, na zasadach demokracji i sprawiedliwości społecznej.

Przyszła Polska musi odpowiadać w swoim ustroju dążnościami i pragnieniami wielomilionowym masom chłopów i robotników, którzy stanowią przygniatającą większość naszego narodu.

Polska Partia Socjalistyczna i Stronnictwo Ludowe wznosiły się i wznoszą ponad wszelkie interesy swoich warstw, pracowały i pracują na płaszczyźnie interesów całego narodu.

W 50-lecie bratniego ruchu politycznego przesyłamy przez Komitet Zagraniczny P.P.S. ludowe pozdrowienia i wyrazy uznania robotnikom polskim w Kraju i zapewnienie, że tak jak dotąd, tak i w przyszłości znajdzie P.P.S. w Stronnictwie Ludowym szczerą współpracę i pomoc w walce o wyzwolenie i ugruntowanie Polski wolnej, sprawiedliwej politycznie, społecznie i gospodarczo oraz prawdziwie demokratycznej.

Wierzymy, że okres nowego 50-lecia będzie wzmożeniem wszystkich wysiłków i zmagań Polskiej Partii Socjalistycznej i przysporzy historji naszej nowych pamiętnych dat, które każdy Polak z dumą wspominać będzie.

Za Kierownictwo Stronnictwa Ludowego
Prezes
Stanisław Mikołajczyk
Sekretarz
Bronisław Załęski

Komitet Zagraniczny P.P.S. składa serdeczne podziękowanie wszystkim organizacjom i osobom, które nadesłały życzenia z okazji 50-lecia P.P.S.

Listy ze Szkocji

Od przjaciół naszego pisma otrzymaliśmy następujące uwagi:

Powrót z Londynu nastraja zawsze do refleksji. Po kilku dniach spotkań, rozmów, wymiany myśli i poglądów—widać, jak my tutaj w Szkocji jesteśmy coraz dalsi od nastrojów i atmosfery, panującej w środowisku polskim w Londynie. Nie chodzi o plotki, czy wzajemne personalne rozgrywki. Myślimy, że one muszą być zawsze, że nie są jakąś specyficzną chorobą londyńskiego środowiska.

W Polsce używano dość trafnego określenia "klimat." Otóż wydaje mi się że różnice między "klimatem" londyńskim i szkockim zarysowują się coraz wyraźniej.

Gdyby życie wewnętrzne i nastroje Polaków w Szkocji przedstawiały się rzeczywiście tak, jak w nas wmawiają przez okres dwóch ostatnich lat, to naprawdę mielibyśmy ważkie przyczyny do potępienia nas samych. Nie raz zastanawialiśmy się nad tym, jakie mogą być założenia akcji, defamującej konsekwentnie Polaków w Szkocji. Jeżeli zmierzałą do wykopania przepaści między Szkocją a Londynem, to przyznać trzeba, że osiągnęła swój cel. Między nami a polskimi londyńczykami powstała znacznie większa przepaść od tej, jaka istnieje między mentalnością ludzi, żyjących na północ, i tych, co mieszkają na południe od rzeki Tweed. Geografia, klimat, otoczenie, tradycja, temperament naszych przyjaciół i gospodarzy Szkotów, zrobiły też swoje. Tak, jak oni swoich, tak my uważamy naszych Londyńczyków, za rodzaj południowców, których—choć nami rządzą—niezbyt bierze się jednak poważnie.

Szkoci jako "mniejszość" na wyspach, zastosowali samoobronę polegającą na konsekwentnym opanowywaniu pozycji kluczowych, będących domeną Anglików. Narzekał na to już dr. Samuel Johnson, znakomitość angielska z przed 200 laty, który w słynnej tawernie londyńskiej MITRE na Fleet Street powiedział, że szosa prowadząca do Londynu jest najświetniejszą perspektywą, jaka roztacza się przed Szkotem. "Większość" polska w Szkocji nie planuje—w przeciwieństwie do swych gospodarzy—nawet pokojowego najazdu na mniejszość w Londynie, choć ta, nie tylko opanowała wszystkie kluczowe pozycje, ale w dodatku, prawią nam morały.

Dr Johnson odkrył Szkocję dla Anglików, ale Polacy w Szkocji nie doczekali się jeszcze odkrycia ich przez nowoczesnego Johnsona.

Przybysze z Londynu, jeśli są ludźmi dobrej woli, a takich niestety jest nie wiele, lub filutami, a takich jest ogromna większość, bezradni stają wobec zagadki życia Polaków w Szkocji. Łapiąc tylko zewnętrzne jego przejawy, czasami niewesołe, czasami śmieszne i, posłyszawszy coś nie coś, rzadko z czystych źródeł—które pod wpływem dwuletniej kampanii zapadły się pod ziemię, choć biją gwałtownie—konstruują sobie urojone obrazy o szkockiej rzeczywistości, myśląc jedynie o wykuciu z niej kapitału politycznego.

(*dokończenie na str. 3-ej*)

Na marginesie jednej mowy

Z okazji rocznicy 11 listopada premier Sikorski wygłosił przemówienie radiowe do Kraju. Rocznica ta przypadła w tym roku na moment przełomowy w toczącej się wojnie. Słusznie też podkreślono w mowie, że 24-ta rocznica klęski Niemiec w poprzedniej wojnie wiąże się z obecnym przejściem inicjatywy wojennej w ręce Sprzymierzonych Narodów i druzgocącą klęską Niemiec w Egipcie, a następnie w Rosji.

Ale niektóre ustępy tej mowy budzą poważne zastrzeżenia. Przytoczymy — najważniejsze. Pierwszy z nich brzmi:

". . . Były w tym dwudziestoleciu i błędy spowodowane złem kierownictwem, w całym okresie dyktatorskich rządów, a zwłaszcza tych, które doszły do skutku w czasie piłsudczyzny bez Piłsudskiego. . . . Rząd obecny nie uzurpuje sobie prawa, by sądzić dziś jego dodatnie czy ujemne strony, zrobi to kiedyś historia. Odcina się on natomiast jak najbardziej stanowczo od błędów niedawnej epoki. Jest nam bowiem zupełnie obca sprzeczna z podstawowymi interesami państwa polskiego polityka zagraniczna ostatnich lat. Wstrętne nam jest wszelkie naśladownictwo wzorów totalistycznych w polityce wewnętrznej państwa z tego czasu. Wszystko, co jest związane z tym nieszczęsnym okresem odrzucamy kategorycznie i stanowczo. . . . Winni następstw tej niepoczytalnej polityki nie mają i mieć nie będą w Polsce głosu miarodajnego."

Ta ocena minionego, bezpośrednio przed tą wojną okresu pomajowego, nie odpowiada, naszym zdaniem rzeczywistości. Nie zamierzamy umniejszać zasług Piłsudkiego w walce o niepodległość i budowę Państwa. Piłsudski był indywidualnością, która wywarła duży wpływ na kształtowanie się Polski Niepodległej w całym dwudziestoleciu, a zdecydowała o całym okresie od maja 1926. A ten okres jest niedającą się dzielić **całością.**

System pomajowego rządzenia Polską stworzył osobiście Piłsudski i osobiście nim kierował, conajmniej przez pierwszą połowę jego twania. Po śmierci Piłsudskiego nie wiele w systemie rządzenia się zmieniło.

Z tej dwustronnej oceny okresu pomajowego przez premiera Sikorskiego mogłoby wynikać, że byłoby pożądanym kontynuowanie systemu zamkniętego śmiercią Piłsudskiego, którego on nie potępia, zostawiając ocenę historii. A najjaskrawszym przejawem tych rządów w owym pierwszym okresie był przecież Brześć i tej plamy nawet najdalej posunięta dobra wola wymazać nie potrafi. *Na ten pierwszy etap poza bezprawiem Brześcia przypadł także pakt z Hitlerem i inne elitarne mądrości. Wreszcie, do błędów pomajowych zalicza się nietylko polityka zagraniczna i wewnętrzna, ale przedewszystkiem ogromne błędy w organizacji wojska.*

Polska obecna nie ma, nie chce mieć i nie będzie mieć nic wspólnego z całym tym okresem i osądza go w całości najbardziej negatywnie, mimo, że jego część przypada na okres życia Piłsudskiego. W tej sprawie nie powinno być żadnego kompromisu.

W widocznym związku, z wybielaniem I-szej połowy okresu pomajowego pozostaje ten ustęp przemówienia premiera Sikorskiego:

"Rząd jedności Narodowej nie może być komitetem międzypartyjnym, czy małym parlamentem. Nie choruje on na niemoc organiczną."

Pan Premier zajęty sprawami światowej wagi, może nie zastanowił się nad tem, jak rozumieć można jego słowa w kraju. Bo w słowach tych brzmią echa pomajowej śpiewki o partyjnictwie, słychać gloryfikowanie bezideowości z życiu publicznem. A przecież premjer Sikorski wie najlepiej, że stronnictwa i ideowe ruchy społeczne to Polska walcząca, a lekceważenie stronnictw i życia ideowego prowadzi tylko do rządów osobistych i wszystkich związanych z tem niebezpieczeństw dla życia publicznego.

Wogóle te wywody historyczne, wygłoszone nagle z okazji rocznicy Niepodległości, bez widocznego związku z tą rocznicą, miały charakter nie wspominek historycznych, lecz wypowiedzi politycznej.

Na zakończenie jeszcze o jednym ustępie tej mowy, który brzmiał:

". . . nasz pakt ze Związkiem Sowieckim powinien się stać początkiem porozumienia wzajemnego o historycznym znaczeniu. Sądzę, że Rosja zrozumie potrzebę i wartość Polski potężnej, jako czynnika stabilizacji i pokoju w Europie środkowej. Że nie zejdzie z drogi poszanowania pełnej suwerenności państwowej i prawa Polaków do urządzenia się wewnętrznego zgodnie ze swoją tradycją i potrzebami. Gruntują mnie w tym przekonaniu słowa premiera Stalina, wypowiedziane do mnie, oraz układ podpisany 4 grudnia 1941 r. na Kremlu."

Premier Sikorski widocznie zapomina, że od owego 4 grudnia dużo wody upłynęło w rzekach polskich i rosyjskich. Że zaszło wiele faktów, które mocno podważyły wartość ówczesnych słów wypowiedzianych na Kremlu. Nie umniejsza to wcale wartości tego ukladu. Z winy Rzadu Sowieckiego orgranicza się on tylko do potrzeb toczącej się wojny.

Na tym zamykamy narazie dyskuję na ten temat.

Uwagi

Sprawa Darlana

W swoim przemówieniu radiowym w niedzielę 29 listopada nie zapominał Churchill o jednym z najważniejszych sojuszników—Francji Walczącej Gen. de Gaulle'a.

"We Francji — mówił — wszyscy Francuzi znaleźli się obecnie pod jarzmem niemieckim i nauczą się wszyscy z jednakową siłą nienawidzieć. Poza Francją wszyscy Francuzi będą wspólnie walczyli przeciwko wspólnemu wrogowi.

"Możemy być pewni, że po tym, co się stało, ideały i duch Francji Walczącej będą wywierały poważny wpływ na cały naród francuski.

"Zgadzam się z Gen. de Gaulle, że ostatnie łuski złudzenia spadły z oczu Francuzów. Czas był najwyższy po temu."

Tego samego 30, listopada, kiedy prasa całego świata podała in extenso przemówienie Churchilla, łącznie z ustępem o Gen. de Gaulle, nasz "Dziennik Polski" zdobył się na tego rodzaju ocenę roli Darlana w Północnej Afryce:

"Zdaniem większości angielskiej opinii publicznej, nie przeszłość polityczna, ale obecne ustosunkowanie się do wojny powinno być w pierwszym rzędzie brane pod uwagę. Realizm Anglosasów daje wyraźną przewagę aktualności przed przeszłością. Tym też należy tłumaczyć objektywną i pozbawioną emocjonalności ocenę pozycji admirała Darlana w Afryce Północnej i Zachodniej. Jego możliwości uznawane są, jako wartości realne i ustosunkowanie się do nich jest takie, jak na to zasługują w świetle dzisiejszego przebiegu zdarzeń."

Nie na tem koniec.

Do tygodniowego przeglądu prasy—ze spraw francuskich wybrano akurat wzmiankę w "Weekly Review," jednego z najbardziej reakcyjnych tygodników angielskich, i przytoczono takie osobliwe zdanko:

"Wydarzeń we Francji nie należy oceniać pod wpływem wzburzonych uczuć, a określanie Darlana jako Quislinga jest wynikiem błędnej interpretacji wydarzeń francuskich od chwili zawarcia rozejmu."

Brakuje jeszcze tylko dopisku redakcyjnego, że biednemu Pétainowi i Darlanowi wyrządzono tyle krzywdy w ciągu ostatnich dwu i pół lat krytyką i potępianiem ich "działalności" . . .

Hitler większy od Napoleona

Na kilka dni przed tem, znów w związku z Francją, ukazał się w tym samym "Dzienniku Polskim" artykuł, którego nie wolno pominąć milczeniem.

Jakiś p. Goworek—pod którym to pseudonimem ukrywa się "jeden z czołowych publicystów, lubujący się skądinąd w paradoksalnym przedstawianiu spraw," jak zapewnia redakcja w przypisku,—w dość zawiłych i nie bardzo przekonywujących wywodach na temat błędów francuskich Hitlera, ni stąd ni zowąd tak się zapędził w zwalczaniu tych, co z Hitlera drwią i wyśmiewają go, że aż napisał:

"Historią, sądzę, uzna Hitlera za geniusza równego Napoleonowi, może nawet większego, choć niewątpliwie tysiąckrotnie bardziej szkodliwego."

Hola, hola! Panie Goworek! Lubuje się Pan skądinąd w paradoksalnym przedstawianiu spraw, ale to już nie paradoks-uznawanie Hitlera za geniusza równego Napoleonowi. To niegodne, ubliżające głupstwo, to nieprzywoitość, szczególnie obrzydliwa na łamach pisma polskiego.

A redakcja "Dziennika Polskiego," która uznała za konieczne zaopatrzyć artykuł p. Goworka uwagami redakcyjnymi, ani słowem nie odgrodziła się od tego wychwalania Hitlera.

Lepiej zrobiłaby, gdyby zamiast trudzić się nad dopiskami i usprawiedliwieniem autora rzekomą paradoksalnością, rzuciła artykuł do kosza, autorowi wygarnęła prosto z mostu, że to, co pisze jest szkodliwe, niepotrzebne i nie nadaje się do druku w piśmie polskim.

* * *

Już po napisaniu tych uwag ukazał się w "Dzienniku" artykuł polemizujący z p. Goworkiem.

Leptej pożno, niż wcale . . .

Podróż min. Strasburgera

Z wielu stron słyszymy zapytania jaki jest cel podóży do Ameryki Min. Skarbu Strasburgera, o ktorego różnych rozmowach na terenie Stanów Zjednoczonych często donosi PAT.

Jak się dowiadujemy, p. Min. Strasburger wyjechał do St. Zjednoczonych w charakterze prywatnym, dla wygłoszenia kilku odczytów na zaproszenie uniwersyteckich kół amerykańskich.

Giełda już spekuluje

Na giełdzie londyńskiej zauważyć można niezwykłe zjawisko. Po sukcesach sojuszniczych w listopadzie nagle poszły w górę obligacje . . . niemieckie. Spekulanci londyńscy zaczęli kupować takie papiery jak n.p. obligacje pożyczki dla łaźni w Hamburgu. Płacą £7 za papier, którego nie można było sprzedać przed paru tygodniami za połowę tej ceny. Pozatem 5% obligacje niemieckie, które niedawno stały poniżej £4, obecnie poszły w górę do £12. Wzrosły w cenie i węgierskie, austryjackie i japońskie papiery.

Dlaczego? To, że idą w górę obligacje państw sojuszniczych jest rzeczą zrozumiałą wobec spodziewanego powszechnie bliższego zakończenia wojny. Ale papiery państw wrogich! Przecież państwa te będą tak pobite, że nie będą mogły ani spłacać pożyczek, ani uiszczać odsetek.

Dużo naturalnie w tym poprostu spekulacji na łatwowierności publiczności, grającej na giełdzie, ale niektórzy giełdziarze kombinują na dłuższą metę. Wydaje im się, że wojna może być przerwana w takiej sytuacji, kiedy państwa Osi i jej satelici nie będą kompletnie zwyciężone, i że nastąpić może okres, jak po tamtej wojnie, kiedy zwyciężonym Niemcom pomagano finansowo.

Jest to objaw znamienny, warty zanotowania.

Biedni milionerzy

Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych ustawowo ograniczono najwyższy dochód osobisty do $25.000 rocznie.

Odbiło się to w okropny sposób na stopie życiowej wielu Amerykan. Oto przykład okropności, zaczerpnięty z pisma nowojorskiego World-Telegram:

"Pp. Harrison Williams musieli zrezygnować z czterech z pośród posiadanych 5 swoich mieszkań prywatnych, osiem samochodów oddali na przechowanie, zmniejszyli liczbę służby z 25 do 10 osób, a co najgorsze, musieli zamknąć wszystkie piętra swego domu przy Fifth Avenue, składającego się z 32 pokoi, zostawiając sobie tylko dwa piętra."

Humor włoski

W Rzymie opowiadają sobie:

Pewien robotnik przyszedł, jak zwykle, głodny do domu po pracy i znalazł na stole na talerzu trochę, szarej masy odległe wspomnienie michy makaronu, którą go zawsze witano w domu.

Wściekły, skrzyczał żonę.

Kobiecina zaczęła się tłumaczyć:

"Najpierw stałam w ogonku, aby dostać trochę chleba; później znów musiałam stać w ogonku po makaron; jeszcze dłużej czekałam w ogonku po pomidory. Wszędzie ogonki! To wszystko, co mogłam kupić!"

Mąż skoczył do szafy. Wciągnął rewolwer.

"Co masz zamiar zrobić?"—zawołała przerażona kobieta.

"Nie wytrzymam dłużej—odpowiedział robotnik—idę zastrzelić Mussoliniego."

Wrócił po godzinie, rzucił rewolwer z powrotem do szafy.

Żona pyta:

"Co się stało? Zastrzeliłeś go?"

"Gdzie tam. Nie mogłem nic zrobić. I tam ogonek jest za długi!"

Ktokolwiek z zainteresowanych Polaków życzyłby sobie Nowy Testament lub Ewangielję Sw. Jana w języku polskim, proszę się zwrócić pisemnie do p. St. K. Hine, 110, Christchurch Road, London, S.W.2.

Przyszły, lepszy Świat

Eden: nie odwrócimy się od Europy

. . . Trzeba było aż wojny, aby państwa zrozumiały, że muszą współpracować w dziedzinie polityki zagranicznej. Więzy zadzierżgnięte podczas wojny muszą być utrzymane podczas pokoju. Będą tendencje do zrzucenia z siebie odpowiedzialności z chwilą, kiedy nastąpi zawieszenie broni i ustanie wojna, ale utrzymanie pokoju zależy od tego, czy będziemy mogli po wojnie utrzymać współpracę nawiązaną obecnie.

Dwie są możliwości po wojnie: możemy powiedzieć Europejczykom—Europa to ich sprawa. Kiedy Hitler będzie złamany, niech sobie radzą jak mogą najlepiej.

Jeżeli taką odpowiedź damy, zrzekniemy się odpowiedzialności i otworzymy drogę do przyszłej niemieckiej agresji.

Naszym posłaniem dla Europy powinno być:

W miarę naszych możliwości będziemy pomagali Wam odbudować Waszą gospodarkę. Przedewszystkiem trzeba będzie stworzyć trwały system, broniący przed możliwością nowej niemieckiej agresji. Gotowi jesteśmy wnieść nasz wkład do tego systemu. Rozumiemy że pokój i bezpieczeństwo Europy jest naszym pokojem i bezpieczeństwem. Nigdy więcej nie odwrócimy się plecami do Europy.

Beveridge: pieć odmian zła

Mówiąc o nowej W. Brytanii nie powinniśmy myśleć tylko o sobie. Jesteśmy czynnym członkiem rodziny narodów. Nowa W. Brytania powinna być wolna od pięciu odmian zła: niedostatku, choroby, ignorancji, bezrobocia, niepewności.

Zagadnienie braku bezpieczeństwa pracy i bezrobocia wysuwa sprawę własności, inicjatywy prywatnej, zysku, udziału państwa w zarządzie przemysłu. Nad tym musimy się już zastanowić, biorąc pod uwagę następujące zasady:

Musimy zachować podstawowe wolności brytyjskie, swobodę słowa pisanego i mówionego, swobodę nauki i nauczania, swobodę koalicji, swobodę wyboru zawodu i wydatkowania osobistego dochodu.

Zachowując te swobody musimy być gotowi do używania uprawnień państwowych z zakresie jaki będzie potrzebny, a skoro mamy użyć tych uprawnień państwowych, powinniśmy zreformować i wzmocnić aparat państwowy.

Attlee: nie powtórzymy błędów przeszłosci

Podczas wojny potrafiliśmy wykorzystać pracę każdego obywatela. Dlaczego nie zrobić tego w okresie powojennym? Trzeba będzie dokonać zmian w ustroju przemysłowym, aby udzielić wszystkim zatrudnienia. Zadaniem przewodnim nie jest praca dla zysku, lecz służba dla społeczeństwa. Po wojnie poprzedniej usunięto wszelkiego rodzaju kontrolę i dyspozycję państwową. Wróciliśmy do nieregulowanej konkurencji. Nie powtórzymy tego błędu.

AN KWAPIŃSKI

Słuchajac mowy Churchilla

Ile prostoty, ile zdrowego rozsądku, jaka oszczędność słów i określeń! Swiat cały słucha premiera W. Brytanii, a przemawia on w prawach światowej wagi tak, jakgdyby miał przed sobą nie dziesiątki milionów słuchaczy na całej kuli ziemskiej, lecz kilku zaufanych, dobrych przyjaciół.

Osobę swoją kryje w cieniu wydarzeń dziejowych, wysuwając na czoło, jako sprawę wagi istotnej, wspólnotę działań Zjednoczonych Narodów z W. Brytanią oraz Stanami Zjednoczonymi na czele.

Nawet o kraju swoim mówil Churchill z niezwykłą skromnością, podkreślając olbrzymią rolę Amerykanów w wyprawie na Afrykę Północną, a ubocznie tylko wspominając o flocie angielskiej, która przecież wyprawę tę potęgą swoją ochraniała. A mówiąc o Francji, przyznaje rację właśnie Gen. De Gaulle, którego przewodnia myśl polityczna zatryumfowała owej tragicznej nocy w Toulon.

Czym jest Winston Churchill dla sprawy Narodów Zjednoczonych, wiemy wszyscy. On sam o tym nie mówi; osoby swojej nie wysuwa naprzód, nie reklamuje się, nie kroczy uroczyście w asyście licznej świty. Zawsze jednak jest tam gdzie trzeba, gdzie ma do spełnienia swoje zadanie.

* * *

Dla nas Polaków w przemówieniu Churchilla szczególnie dobitnie brzmiało oświadczenie, że naprawione będą wszystkie krzywdy i przywrócona będzie wolność wszystkim narodom, kiedy zwycięskie Narody Zjednoczone zasiądą do stołu obrad, aby ustalić pokój Europy i świata całego, przyszłość całej ludzkości.

Wierzymy, że wtedy nie powtórzą się błędy przeszłości a, jeżeli chodzi o Polskę, uwzględnione będą nasze żywotne interesy. Polska nie może na wybrzeżu morskim być w najmniejszej zależności od Niemiec i musi mieć prawo do szerokiego wybrzeża morskiego; na południu, na Sląsku Opolskim granica musi być naprawiona. O wschodnich granicach mówić nie ma potrzeby. Tam wrócimy do dawnych naszych granic, ustalonych na zasadzie zgodnego porozumienia między Rzeczypospolitą Polską a Radą Komisarzy Ludowych pod przewodnictwem Włodzimierza Lenina w Rydze w 1921 r. Rosja Sowiecka, której przewodzi premier Stalin, naszych ziem nie potrzebuje, jest nasycona terytorialnie—a Polska stanie się siłą, która wespół z innymi państwami Europy Srodkowo-Wschodniej skutecznie przeciwstawi się naporowi niemieckiemu.

Premier Stalin przypomina sobie zapewne okoliczności, które towarzyszyły deklaracji w Instytucie Smolnym w Leningradzie o prawie stanowienia narodów o sobie i o prawie Polski do niepodległości. Przypomina sobie i pierwsze oświadczenie Rady Komisarzy Ludowych w tej sprawie. Te oświadczenia zdecydowały, że byli więźniowie polityczni caratu różnych narodowości stanęli na stanowisku przewrotu październikowego. Drugi Zjazd Sekcji P.P.S., który obradował wówczas w Kijowie, również zajął takie stanowisko i polecił współpracę wszystkich członków P.P.S. w Radach Delegatów Robotniczych. Dopiero Traktat Brzeski Sowietów z Niemcami z lutego 1918 r. rozluźnił tę współpracę.

Godzi się przypomnieć te historyczne momenty, bo uzasadniają one postulaty wobec Związku Sowieckiego honorowania praw narodów i umów międzynarodowych, zawartych przez Związek Sowiecki z sasiedskimi krajami.

Współpraca Rzeczypospolitej Polskiej i Związku Sowieckiego oparta powinna być na wzajemnym zaufaniu, zrozumieniu interesów i roli, jaką państwa te mają spełniać w przyszłej Europie dla zapewnienia pokoju, dla zabezpieczenia się przed powtórzeniem niemieckiego marszu na Wschód.

* * *

Polska powstała do życia niepodległego w 1918 r. w promieniach rewolucji, w blasku czerwonych sztandarów. Są to wspomnienia tak niedawne, tak świeże w pamięci!

Odrodzi się po wojnie obecnej Polska, jako kraj demokratyczny w najszerszym tego słowa znaczeniu, kraj praworządności i sprawiedliwości społecznej.

Będzie Polska dobrą matką dla wszystkich swoich obywateli. Ludność Polski będzie korzystała z samorządu terytorialnego, zaspakajającego potrzeby kulturalne i gospodarcze tej ludności, szczególnie na terenach o zwartej mniejszości narodowej. Ludność żydowska będzie miała pełna prawa i równouprawnienie obywatelskie.

Polska dążyć będzie do jak najściślejszej współpracy międzynarodowej, politycznej i gospodarczej. Przemówienia ministrów brytyjskich Attlee i innych uzupelniające to, co powiedział Churchill o polityce W. Brytanii na przyszłość, przyjmujemy z największym uznaniem. Polska Nowa będzie pożytecznym i czynnym partnerem tej współpracy, której obraz nakreślili w ostatnich tygodniach brytyjscy mężowie stanu.

Listy ze Szkocji

/Dok. ze str. 2-ej.)

Jaką strawą duchową karmi się nas dotychczas?

Z reguły są to echa przeszłych, teraźniejszych, lub przyszłych rozgrywek o stawkę konkretną—o władzę. Prasa służąca tej grze jest wyprana ze wszelkiej ideologii, a nie przebiera w środkach, dla pognębienia rzeczywistego czy też potencjalnego tylko konkurenta, nawet wówczas, gdy związane to jest ze szkodą dla polskiej racji stanu.

Do innej kategorii należą wydawnictwa, będące przedsiębiorstwami handlowymi. Wciąga się czytelnika, zachwalając swą "apartyjność" i otwierając łamy, rzekomo dla każdego odłamu opinii. W rzeczywistości, chodzi o odwrócenie uwagi od tego, że przedsiębiorstwo jest po prostu cyrkiem literackim, w którym każdy, wedle upodobania, znajdzie przynajmniej jeden ulubiony punkt w programie. Klowni, w zależności od uzdolnień i chytrej reżyserii dyrektorów, albo wzajemnie komplementują się, wychwalając swe talenty, lub też niby to polemizując na tematy "zasadnicze," odwalają tylko przydzielone im role. Nad wykonaniem całego programu czuwa stary cyrkowiec, bijący się w piersi i przypominający stale zaangażowanym, lub przygodnym klownom zespołu, by przy wyczynianiu kozłów, nie przestawali reklamować, na zmianę, siebie i cyrku.

O prasie żołnierskiej nie można powiedzieć nic więcej, jak to, że ograniczona jest ona zarówno w doborze, jak i rozwijaniu tematów.

Polacy w Szkocji, ci którzy nie tracą z oczu społecznej strony wojny, pozbawieni są, ośrodka który by dla ich rozmyślań i tęsknot, dawał im ideologicznie uporządkowany i sformułowany materiał. Odczuwają oni też brak możności wypowiadania się w sposób nieskrępowany cenzurą, na tematy związane zarówno z polityką polską, jak i międzynarodową.

Napór dołów, domagających się zarzucenia postawy wyczekującej i podjęcia akcji formułowania ich myśli stał się tak intensywny, że należy znaleźć wentyl bezpieczeństwa, który by dał zorganizowane ujście, dla tych, dotychczas sztucznie tłumionych, tendencji.

Pozostaje wprawdzie wybór porozumiewania się przy pomocy bibuły, licząc się z warunkami panującej rzeczywistej rzeczywistości, lecz chyba znaleźć należy kontakty z organizacją, której ideały są przynajmniej pokrewne, jeśli nic więcej.

* * *

Wydaje się, że jedynie dyskusja o sprawy gospodarcze dała wniki pozytywne. Fakt, że ten dział pracy znalazł się w rękach ludzi o wyraźnej postawie, że ludzie ci skorzystali z współpracy szerokiego grona fachowców—jest napewno zjawiskiem pozytywnym. Wiadomości, jakie na ten temat dochodzą nas, przyjęto tu z dużą przychylnością. Wystarczy tylko przypomnieć sobie pewne dawne niewyraźne, pełne półsłówek, wypowiedzi, aby uprzytomnić sobie, jak bardzo pozostają one w tyle w stosunku do oświadczeń nowych.

A.B.

Szkocia, w grudniu

Wielki Plan

Znaczenie i zasięg raportu Beveridge'a

Trafność słów Karola Marksa, że wojna jest lokomotywą historii, nie może budzić wątpliwości. Wielki wysiłek, jakiego wojna wymaga od mas ludowych, niezliczone ofiary, jakie pociąga, zmiany gospodarcze, które wywołuje, powodują wstrząs, który skraca fazy rozwoju historycznego i przyspiesza dojrzewanie nowych form bytu. Masom nie wystarcza perspektywa zwycięskiego końca wojny; im bardziej są jego pewne, tym żywiej myślą o wygraniu pokoju.

Stąd szukanie nowych sposobów urządzenia świata, zwłaszcza takich, które mają zapobiec klęsce bezrobocia i niedostatku; stąd czujne nadsłuchiwanie, jakie są w tym kierunku zamierzenia i plany.

Sprawozdanie Beveridge'a wywołało powszechne zainteresowanie dlatego, że nie stanowi ogólnej tylko deklaracji lub zbioru haseł, lecz zawiera skonretyzowane postulaty, wskazuje metodę ich urzeczywistnienia i oparte jest na obliczeniach. Pociąga w nim zarówno śmiałość koncepcji, jak realizm w traktowaniu zagadnień. Czyniąc zadość tradycjom i umysłowości narodu, który zwykł rządzić się rozsądkiem i Beveridge nie uwodzi, lecz przekonywa, nie stara się zachwycić, lecz udowodnić. Opiera się nie tylko na własnym wielkim doświadczeniu pierwszego dyrektora Labour Exchange w r. 1909, wieloletniego dyrektora poważnej uczelni-London School of Economic i rektora University College w Oksfordzie, autora świetnych prac w zakresie ubezpieczeń, statystyka, współpracownika ministerstw amunicji i wyżywienia podczas uprzedniej wojny. (nawiasem mówiąc, Beveridge jest wynalazcą karty żywnościowe—ration card—i już w r. 1937 przygotował plan obecnie funkcjonującego rozdziału żywności).

Sprawobdanie jego jest wynikiem 1½ rocznej pracy zespołu, w którym brali udział delegaci urzędów w charakterze rzeczoznawców, co nie krępowało ich w wypowiadaniu poglądów i nie wiąże urzedów przy ocenie sprawozdania. Wnioski i zalecenia, zawarte w sprawozdaniu, wynikają z szczegółowego rozważenia obecnego stanu rzeczy i jego niedomagań. W tym celu zasięgnięto opinji, pisemnych i ustnych 127 organizacji i osób (z poza instytucji rządowych), a więc zrzeszeń miast i hrabstw, organizacji pracodawców i pracowników, towarzystw i instytucji ubezpieczeniowych, stowarzyszeń kobiecych, instytucji lekarskich, opieki nad dzieckiem i niewidomymi, Międzyn. Biura Pracy i t.d. Opinje te są zebrane w 2-im tomie sprawozdania. Całość sprawozdania cechuje jasność i prostota, dzięki doskonałemu uszeregowaniu materjału, a zwięzłość tez pozwala na zorjentowanie się w zawiłym splocie zagadnień i prób ich rozwiązania, bez wielkich trudności.

* * *

Zadanie planu autor rozumie nie jako odnalezienie panaceum na wszystkie cierpienia, które trapią ludzkość. Pragnie on tylko *takiej reformy ubezpieczeń społecznych i dziedzin pokrewnych, która zapewni całej ludności W. Brytanji minimalny poziom dochodu* wówczas, gdy zarobek jest utracony skutkiem choroby, inwalidztwa lub bezrobocia, gdy normalny dochód nie wystarcza ze względu na liczna rodzinę albo z powodu zdarzeń takich, jak zamążpojście, urodzenie dziecka lub śmierć.

Stosowane dotychczas metody walki z niedostatkiem, powstałym z przyczyn, o których mowa, są niedostateczne i wadliwe. Ubezpieczenie, aczkolwiek obejmuje liczne rzesze (około 20 milj.) nie jest powszechnę bo nie rozciąga się na pewne grupy pracowników i poza nim znajdują się osoby, pracujące na własny rachunek i w wolnych zawodach, kobiety zamężne, nie zatrudnione pracą najemną i t.d.

Projekt rozszerza ubezpieczenie na wszystkich obywateli bez względu na wiek i każdy otrzyma takie świadczenia, jakie odpowiadają grupie, do której należy. Dotyczy to świadczeń pieniężnych, gdyż *pomoc lecznicza dla wszystkich obywateli ma przejąć w całości Państwo* na podstawie odrębnego National Health Service Scheme, którego istnienie i wykonanie jest, zdaniem Beveridge'a, warunkiem powodzenia jego planu. Pomoc lecznicza ma być bardzo szeroką, bo obejmie prócz zwykłej opieki lekarskiej pomoc specjalistów, zębolecznictwo, pobyt w sanatorjach, pomoc położniczą, leczenie prewencyjne i td.

/dokończenie na str. 4-ej/

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Prośba pracujących ludzi

Od jednego z marynarzy Polskiej Floty Handlowej, tow. Fr. Stachyry, otrzymaliśmy następujący list:

Wyszła niedawno drukiem broszura niejakiego p. Puacza. Przesłano ją pocztą na okręty Polskiej Marynarki Handlowej pod adresem: kapitan, oficerowie, załoga.

Po przeczytaniu broszury najbardziej mnie zaciekawiła, jako marynarza, strona 8-ma, a mianowicie: "Opieka nad ludźmi pracy i nad Związkami." Pod tym tytułem p. Puacz poruszył sprawę Komisji Ubezpieczeniowej i jej rzekomo skandaliczną gospodarkę. W całym rozdziale pełno jest nieścisłości i kłamstw, dotyczących naszego Związku i naszego prezesa. Zainteresowanym p. Puacz poleca przeczytanie, jak twierdzi, rzeczowo napisaną broszurę p. U. Krzyżanowskiego. A wiemy, jak zakończyła się rozprawa w Sądzie Morskim przeciwko p. Krzyżanowskiemu, który napisał taką "rzeczową" broszurę o ubezpieczeniu.

Panie Puacz, czy Panu wiadomo, że naszej flocie brak ludzi? Na okręcie, na którym ja pracuję, już dziś pracuje 3 Anglików. Czy nie lepiej by było, aby pan i pańscy koledzy z Camden Town zaangażowali się na nasze statki?

Tembardziej panu wyszłoby na dobre, bo zapoznałby się pan z pracą fizyczną, która będzie tak pożądana po powrocie do Kraju, a pracując, zapoznałby się pan z morskim światem pracy, z jego ludźmi. Wtedy mógłby się pan wtrącać w nasze sprawy zawodowo-organizacyjne, dowiedziałby się pan, w którym roku powstał ZZT i ITF na terenie Gdyni i jakiem prawem nadal istnieje na terenie W. Brytanii.

Nie miałby pan takiego wyobrażenia o marynarzach, jak to wynika z panskiej broszury. Pisze pan: "Pan Adamczyk udał się na pierwszy lepszy okręt polski, pozdrowił załogę w imieniu Ministra Opieki, który się bardzo troszczy o marynarzy i chciałby im coś pomóc, a ponieważ na taką zachętę posypały się pytania, więc doradził z miejsca, załóżcie Związek, a ja wam dopomogę."

To p. Puacz sobie wyobraża, że marynarze Marynarki Handlowej to zbiorowisko bezkrytycznych i bezmyślnych ludzi, idących na lep mglistych haseł i obietnic pierwszej lepszej nieznanej osoby.

Ponadto bardzo nas interesuje skąd pan czerpie fundusze na broszury, które darmo są rozsyłane na okręty polskiej Marynarki Handlowej. Kto to wszystko finansuje?

Skąd pan dostaje papier, o który tak dziś ciężko? Nam brak podręczników do nauki. Ministerstwo Żeglugi miało trudności z wydaniem podręczników dla szyprów i maszynistów z powodu trudności z przydziałem papieru. A tym czasem dla pańskich oszczerstw znajduje się papier i znajdują się fundusze.

Wydawnictwo pod szumną nazwą "Biblioteka Wolnej Polski" placówka, utworzona przy Komitecie Kultury Towarzystwa Polskiego w Londynie celem popierania polskiego piśmiennictwa, lepiejby zrobiło i lepiej przyczyniłoby się sprawie, gdyby wydało historię Polski, która jest dziś tak poszukiwana przez moich kolegów, którzy się dokształcają, zamiast marnować pieniądze na broszury p. Puacza. Domagamy się wydania Historji Polski, Literatury polskiej z zakresu szkoły powszechnej i średniej, geografiii gospodarczej—a nie broszur w rodzaju p. Puacza.

Ponadto mamy prośbę panowie emigranci. Używam wyrazu "emigranci" dlatego, że *my marynarze nie zaliczamy się do emigracji, nadal jesteśmy w Polsce, bo prawnie okręt to jest cząstką naszej Rzeczypospolitej i słusznie powiedział jeden z naszych oficerów: my marynarze, jesteśmy w dalekim rejsie, a nie ma emigracji.*

Nie wciągajcie nas w wasze rozgrywki i kłótnie osobiste, a także nie wtrącajcie się do naszych spraw pod płaszczykiem pomocy w naszej pracy organizacyjnej. Ta pomoc panów jest spóźniona.

Towarzysze, Koledzy! Już pisałem w pierwszym moim artykule z 15 czerwca w "Robotniku" /Nr. 12/ i ostrzegałem przed rozbijacką robotą niektórych panów, którzy się zjawili na terenie Anglji. Mają oni dobrą praktykę i zdolności do tej roboty jeszcze z kraju. Towarzysze, koledzy, nie pozwalajcie tym panom wtrącić się w nasze sprawy. Nie dajmy się wciągnąć w rozgrywki i kłótnie osobiste tych panów, bo to jest tylko trick, aby nas rozbić i pokłócić.

Nasze dążenia i cele są inne, aniżeli tych panów. Dążymy do tego, aby współpracując z armią aliancką przyczynić się do zniszczenia krzyżacko-faszystowskiej zmory, aby ci, co pozostaną żywi, byli dumni z naszej pracy. Z tych wszystkich szpargałów i broszur, wydanych na terenie Londynu widać, że dążenia panów Puaczów są inne. Tym panom chodzi o dojście do władzy, a dobrą posadę, o miejsce w Radzie Narodowej. Projektodawców tysiące, ale do roboty nie ma nikogo. Towarzysze, koledzy, tym panom nie chodzi tylko o Adamczyka lub Passalskiego, im chodzi o naszą organizację. Oni chcą rozbić naszą organizację, nasz Związek Zawodowy Transportowców. Przykro bardzo, że ten Dom Polski na Camden Town zatracił swój właściwy charakter. Miast być miejscem odpoczynku i rozrywki po ciężkiej pracy żołnierza, lotnika, marynarza, stał się centralą rozbijaczy Związków Zawodowych.

Rozbili i skłócili inwalidów, obecnie nas sobie upatrzyli. Ci panowie upatrują dziś jakieś związki od nikogo niezależne, nieprzynależne do żadnego stronnictwa, *ale w Kraju Związek niezależny od OZONU nazywali obcą agenturą.*

Towarzysze, marynarze! Naszą Organizacją była, jest i będzie ZZT, który istnieje od 1928 roku, założony na terenie Gdyni przez pierwszych pionierów pracy na Polskim Bałtyku tow. Szurmińskiego, Podwysockiego, Kowalskiego, Wołosza, Florysiaka, Jankiewicza, Ziemlewskiego i wielu innych, których dziś już nie ma wśród nas żyjących, a którzy tyle włożyli pracy dla robotnika portowego i marynarza, a tak zaciekle byli zwalczani. Nie dajmy zmarnować pracy tow. Rusinka, tow. Liebermana, tow. Mastka, nieodżałowanej pamięci tow. redaktora "Robotnika"—Niedziałkowskiego, który odmówił podpisania aktu kapitulacji Warszawy, oświadczając, że klasa robotnicza nie poddaje się. *Klasa robotnicza walczy dalej.* Niech to będzie nam przykładem, naszym hasłem:

"Klasa robotnicza walczy dalej"
Wolność!

/—/ Franciszek Stachyra
st. marynarz

Na marginesie sprawy o oszczerstwo

Rozprawa przeciwko p. Krzyżanowskiemu skończyła się oświadczeniem p. K., że cofa zarzuty. Nastąpiło to zaraz—po przesłuchaniu podanych przez niego świadków. Strona skarżąca nie miała możliwość ustosunkowania się do tych zeznań.

Zeznania niektórych tych świadków nie były zgodne ze stanem faktycznym. Nie mogą one być pozostawione bez sprostowania, by nie wywołać wrażenia, że milcząco przyjęto je do wiadomości. Zmusza nas to do ponownego poruszania tych spraw.

Na rozprawie zeznawał w charakterze świadka p. J. Dąbkowski, prezes, sekretarz i skarbnik Zw. Oficerów M.H. Według zeznań p. Krzyżanowskiego, p. Dąbkowski nie został wybrany do Zarządu przez Walne Zebranie członków. Został prezesem, sekretarzem i skarbnikiem przez dokooptowanie go przez Zarząd Związku. Kadencja tego Zarządu upływa—według zeznań p. Krzyżanowskiego—z końcem 1942 r.

Wielu z obecnych na sali sądowej nie mogło sobie wytłumaczyć intencje, jakie kierowały p. Dąbkowskim podczas zeznań przed Sądem.

Wiemy skądinąd, że p. Dąbkowski, będąc sekretarzem Związku, otrzymywał pobory ze Związku Armatorów z funduszów Rezerwy. Tego oczywiście przed Sadem nie powiedział. Trudno to jednak od niego wymagać. Nikt go o to bowiem nie pytal.

Pytał p. Dąbkowskiego przewodniczący Sądu na rozprawie, o różne sprawy. Jakie to były pytania i odpowiedzi? Przytaczamy je dosłownie z urzędowego protokółu rozprawy:

Adw. Muszyński: Jak się odbywała działalność Kom. Rew. w stosunku do Komisji Ubezpieczeniowej.

Sw. Dąbkowski: Było 16 posiedzeń Komisji Rewizyjnej, 23 sierpnia zaczęliśmy.

Przewodn.: Czy Panowie otrzymali jakieś diety?

Sw. Dąbkowski: Nie. To miało być ustalone, ale do tej pory nic nie dostaliśmy.

P. Dąbkowski zeznawał przed Sądem niezgodnie z prawdą. W chwili gdy to zeznawał, były diety za posiedzenia Komisji Rewizyjnej nie tylko ustalone, ale p. Dąbkowski pokwitował już odbiór pieniędzy za tych 16 posiedzeń. Nie twierdzimy, że otrzymał za dużo, albo żeby mu się diety nie należały. Ale dlaczego wstydził się p. Dąbkowski na rozprawie sądowej przyznać do poboru tych diet?

Ale to nie wszystko. P. Dąbkowski i w innych wypadkach zeznawał niezgodnie z prawdą. Chodziło o ubezpieczenie od ryzyka wojennego. Przytaczamy zeznania jego dosłownie z protokółu:

Sw. Dąbkowski: Udaliśmy się z p. Krzyżanowskim do Ministra Pracy i Opieki Społecznej. Ministra nie zastaliśmy, przyjął nas natomiast p. Grosfeld. Zwróciliśmy się również do Ministra Strasburgera, któremu również złożyliśmy sprzeciw w kwestji przejęcia ryzyka wojennego przez Kom. Ubezp. W międzyczasie prowadziliśmy pertraktacje ze Zw. Armatorów celem podwyższenia rent na wypadek śmierci w wysokości takiej jak w brytyjskiej marynarce handlowej—i to było około 100%! Dla oficerów trudno było przyjąć stawki takie, jak w marynarce brytyjskiej. Postanowiliśmy zatem przyjąć dla oficerów stawkę, któraby wynosiła około 1300 funtów—na wypadek śmierci i 65 funtów, 8 szylingów—na wypadek inwalidztwa. Ta suma była do osiągnięcia, pertraktacje prowadziliśmy nadal, dopóki nam nie przedstawiono listu od p. Stańczyka że to przejmuje Kom. Ubezpieczeniowa.

Otóż stan faktyczny jest następujący:

Min. Stańczyk nie podpisywał listu w tej sprawie, gdyż był w tym czasie w Ameryce. Zarządzenie, dotyczące ryzyka wojennego podpisał Dr. Grosfeld w porozumieniu z Min. Strasburgerem. Zarządzenie to nie zabraniało ubezpieczyć oficerów na kwotę £1300—gdyż Ministerstwo nic nie wiedziało o rzekomym układzie pomiędzy Związkiem Oficerów i Armatorami.

Jaki miał p. Dąbkowski w tym cel, żeby tak zeznawać? Tendencja jest wyraźna. Potwierdza to inne powiedzenie p. Dąbkowskiego. Zeznał—wg. protokołu—jak następuje:

Przewodniczący: Czy Pan wie w jaki sposób p. Adamczyk został prezesem Związku Marynarzy.

Św. Dąbkowski: Nie wiem, nie znałem p. Adamczyka, nie wiem w jaki sposób został prezesem, ani członkiem Komisji Ubezpieczeniowej. Mogę tylko przypuszczać. Przypuszczam zatem, że był w pobliżu gabinetu p. ministra Stańczyka.

P. Dąbkowski nie był w pobliżu gabinetu Min. Stańczyka, mimo to został przez min. Stańczyka mianowany członkiem Komisji Rewizyjnej. Nie było i nie ma w Komisji Rewizyjnej przedstawiciela Związku Marynarzy.

Zw. Oficerów otrzymał 30 egzemplarzy sprawozdania z konferencji, na której wybrano Zarząd Związku Marynarzy. Przypuszczać należy, że p. Dąbkowski czytał to sprawozdanie.

Zeznawał p. Dąbkowski jeszcze szereg nieścisłości. Powiedział n.p., że podczas rewizji w K.U. nie otrzymał, mimo zażądania tego, protokółów z posiedzeń Komisji Ubezpieczeniowej. Twierdzenie to jest sprzeczne z podpisanym przez niego protokółem rewizji, jak też z zeznaniem przewodniczącego Komisji Rewizyjnej p. Arki Bożka.

Twierdził, że protokóły z posiedzeń Komisji Międzyzwiązkowej były uzgodnione z przedstawicielami Zw. Marynarzy, a później nie podpisywane. Jest to niezgodne z prawdą.

Tak wygląda prawdomówność p. Dąbkowskiego.

Nic też dziwnego, że współpraca ZZT ze Zw. Oficerów P.M.H. po objęciu funkcji prezesa, sekretarza i skarbnika przez p. Dąbkowskiego, okazała się prawie niemożliwą.

ZZT nie zależy na ukaraniu p. Dąbkowskiego przez Sąd. Zależy natomiast Zw. Marynarzy na tym, by na czele Zw. Oficerów stał człowiek, mówiący prawdę i to nietylko przed Sądem.

Pamięci Hermana Liebermana

Zgodnie z naszą zapowiedzią drukujemy wzruszające wspomnienia Karola Popiela o Hermanie Liebermanie.

Hermana Liebermana znałem bardzo dawno, a od lat prawie 20 stałem blisko Niego w życiu publicznym, mimo że reprezentowałem raczej drugą stronę barykady ideowej. Dwa zetknięcia z Hermanem Libermanem pozwoliły mi poznać do głębi i ocenić wielkość Jego charakteru i umysłu, jako człowieka, Polaka, męża stanu.

Pierwsze zetknięcie dotyczy współpracy na terenie Sejmu w latach 1922-1927. Zostałem przewodniczącym niezmiernie ważnej i powiedziałbym w ówczesnych warunkach bardzo delikatnej komisji sejmowej, komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej. Szczęściem dla mnie było, iż mogłem w tej trudnej pracy korzystać z współpracy parlamentarzysty o tak wielkim doświadczeniu, jak Herman Lieberman, który był tej komisji wiceprzewodniczącym.

W komisji naszej zbiegały się wszystkie wnioski o czasowe zawieszenie nietykalności poselskiej i wydawanie sądom posłów stojących pod jakimkolwiek zarzutem. Lieberman wysoce cenił stanowisko posła i był namiętnym obrońcą suwerennych praw przedstawicielstwa narodowego, pochodzącego z wolnych i bezwzględnie uczciwych wyborów. Stąd też ze szczególnie wnikliwą czujnością analizował poszczególne wnioski, a przydzielałem Mu zawsze referaty w najtrudniejszych politycznie sprawach. Wystarczyło jednak, że wniosek o wydanie posła dotyczył nie motywów politycznych, ale posiadał, choćby w przybliżeniu, posmak normalnej sprawy karnej i wtedy tym, który występował z największą bezwzględnością, był Herman Lieberman. Surowość Jego w tego rodzaju sprawach pochodziła nie tylko z wysokiego pojęcia mandatu poselskiego, ale i z wyjątkowo rzadkiego zaufania, jakie Lieberman, wielki prawnik, głośny od kilku dziesiątek lat obrońca, posiadał w stosunku do sądownictwa polskiego.

To, co w tej dziedzinie stało się ponurym składnikiem naszej rzeczywistości po maju 1926 r, odczuł Lieberman ciężko i głęboko. Łudził się On do ostatka, że wśród tego ogólnego spustoszenia, jakie reżim pomajowy poczynił w naszym życiu publicznym, ocaleje przynajmniej jedna podstawowa instytucja, to jest polskie sądownictwo. Złudzenia te żywił jeszcze w okresie procesu brzeskiego.

Pamiętam z tego czasu charakterystyczną rozmowę między Nim, a drugim oskarżonym, Wincentym Witosem. Było to na parę dni przed wydaniem wyroku. Lieberman był pełen optymizmu, że sąd zmyje hańbę Brześcia.

Realista Witos patrzał na rzecz zgoła inaczej: "kto zaryzykował proces brzeski—mówił,—ten z góry jest pewny skazującego wyroku."

Jeżeli po ostatecznym wyroku skazującym poszedł na dobrowolne wygnanie, to nietyle ze względu na stan swego nadszarpniętego mocno zdrowia, ile chciał przez ten fakt zaprotestować przeciwko temu, co się stało, decydował się walkę o prawo w Polsce przenieść na inny, dostępny dla siebie teren pracy.

Drugie moje zetknięcie z Hermanem Liebermanem przypada na najbardziej tragiczny nie tylko u Niego, ale i u mnie okres życia. Było to zetknięcie w długim korytarzu twierdzy brzeskiej, a później przez pierwsze 4 tygodnie naszego tam pobytu we wspólnej celi więziennej.

Pamiętam z tych wspólnych przeżyć jeden wyjątkowo ciężki dzień, pierwszą niedzielę października. Uraczono nas wówczas wielogodzinną rewizją, przeprowadzaną w kazamatach twierdzy a zorganizowaną z wyjątkowo drastycznym sadyzmem. Przeżywaliśmy podczas niej chwile, w których się zdawało, że to są już ostatnie momenty naszego istnienia. Gdy po kilku godzinach powróciliśmy do swojej celi, Lieberman rzucił mi się na szyję i nie mogąc opanować wzruszenia złożył wyznanie, o którym później zapomniał, mówiąc: "chciałbym zostać kiedyś w Polsce ministrem sprawiedliwości, aby móc przyłożyć rękę do takiego stanu rzeczy w państwie, w którym podobne sceny nigdyby się już powtórzyć nie mogły"...

Zapomniał o tym wyznaniu w sierpniu 1941 roku, kiedy przez parę tygodni opierał się usilnym naleganiom Szefa Rządu i najbliższych przyjaciół, aby wszedł do Rządu jako Minister Sprawiedliwości. Bo obcą Mu była wszelka myśl o jakiejkolwiek karierze publicznej. Mało kto wie, że nieraz ta kariera przed Nim stawała, a On ją odrzucał.

Jeżeli miałbym w paru słowach scharakteryzować najbardziej istotne cechy Liebermana jako działacza, polityka i męża stanu, to myślę, że najtrafniej odpowiadałoby określenie, iż był On pewnego rodzaju niewolnikiem prawa. Po długim okresie burzliwych walk politycznych przyszedł On do niepodległej Polski z wizją państwa opartego przede wszystkim na prawie, na poszanowaniu godności człowieka i obywatela.

Można bez przesady powiedzieć, że Herman Lieberman, jako minister Sprawiedliwości Rzeczypospolitej padł na posterunku. Program który nam zostawił, brzmi jak Jego testament polityczny. Chcę w imieniu swoim i moich przyjaciół politycznych oświadczyć, że czujemy się tym testamentem Hermana Liebermana związani i dołożymy wszystkich starań, aby w Nowej Polsce stał się on rzeczywistością.

Plan Beveridge'a

/dokończenie ze str. 3-ej/

Plan usuwa różnice w wysokości świadczeń chorobowych, inwalidzkich i na wypadek bezrobocia i przewiduje jednolitą stawkę, niezależną, jak dotychczas, od wysokości zarobków, świadczenia podczas bezrobocia zostają zwiększone nie tylko przez zmianę stawki, lecz dzięki przyjęciu zasady, że *płatne będą przez cały czas pozostawania bez pracy*—nie zas, jak obecnie, w ciągu 26 tygodni (pod warunkiem, że w razie przedłużenia się tego okresu, bezrobotny poddany będzie przeszkoleniu) Również świadczenia podczas niezdolności do pracy ulegną znacznemu zwiększeniu, bo zasiłek dla rodziny z dwojgiem dzieci wyniesie 56 s. tygodniowo, a więc wzrośnie 3 krotnie. Tyleż stanowić będzie zasiłek dla bezrobotnego, co daje zwyżkę o zgórą 50 procent.

Do ogólnego systemu ubezpieczen projekt włącza ubezpieczenie od wypadków i chorób zawodowych, zrywajac ostatecznie z zasadą indywidualnej odpowiedzialności pracodawców, przyjętą w "workmen's compensation." Renty wypadkowe—za wzorem kontynentalnym—będą zależne od stopnia inwalidztwa i wysokości zarobku. *Nowy system obejmie rozległą pomoc na rzecz rodzin, obarczonych dziećmi,* przez wprowadzenie specjalnej zapomogi dla dzieci w wieku do lat 15 lub 16, poza pierwszym dzieckiem, a nawet na pierwsze, jeśli rodzice pozostają bez pracy. Ma to zapobiec obawie małżenstw przed powiększeniem rodziny i powstrzymać spadek przyrostu ludności. Do tego zmierza również *wprowadzenie jednolitej zapomogi w razie zawarcia małżenstwa oraz w razie urodzenia się dziecka.*

Szczególną troską otacza projektodawca kobiety pracujące przez udzielanie im wydatnych świadczeń pieniężnych przed i po połogu, a wszystkim zamężnym kobietom (housewives) przez zapewnienie pomocy podczas pozostawania męża bez pracy oraz w razie śmierci jego, w przypadku rozwodu, separacji i tp. *Znacznemu powiększeniu ulegną emerytury starcze, które* stopniowo wzrastać bedą tak, aby po latach 20 osiągnęły poziom innych świadczeń. Emerytury te otrzymywać będą wszyscy zatrudnieni zarobkowo (a więc nietylko pracą najemną) po ustaniu zarobkowania lub zaprzestaniu pracy i osiągnięciu lat 65, a kobiety—lat 60.

Opis wielu innych świadczeń—zapomogi pogrzebowej, zasiłku podczas szkolenia, pomocy na zastępstwo kobiety - gospodyni podczas choroby i liczne inne zająłby zbyt wiele miejsca, a zagadnienie powiązania ubezpieczenia przymusowego z dobrowolnym w ramach ubezpieczeń społecznych, z ubezpieczeniem prywatnym i ogólną opieką społeczną (social assistance) wymagałoby specjalnych wyjaśnien. Tutaj pozostaje tylko nadmienić, że *tygodniowa składka ubezpieczenowa ma być jedna na wszystkie ubezpieczenia* i będzie, jak w dotychczasowym systemie, niezależna od wysokości zarobku oraz, że *wszystkie te ubezpieczenia maja być zarządzane przez nowe ministerstwo-Ministry for Social Security.*

Wielu wśród nas plan Beveridge'a wydawać się może umiarkowanym. Autor nazwał go-nie bez słuszności w warunkach tutejszych-rewolucyjnym. Istotnie wypowiedział on walkę utrwalonym przez tradycje zasadom, zaatakował wiele instytucji, uderzył w interesy potężnych towarzystw ubezpieczeń. A choć gani z umiarem, mierzy i oblicza, uprzedza zarzuty i tłumaczy, należy spodziewać się ostrej i często nieprzejednanej krytyki. Autor wierzy w common sense społeczeństwa, którego ocenie plan swój przedstawia. Wierzy w jego celowość, choć świadom jest tego, że dotyczy tylko jednego odcinka frontu i że równocześnie z atakiem na Niedostatek winny być zaatakowane Choroba, Ciemnota, Bieda i Brak pracy. Szczególnie ciężkim jest zapewnienie pracy, bo masowe bezrobocie musi wywrócić najlepszy plan, ale to zagadnienie wykracza poza ramy Planu Beveridge a.

J. B.

Printed in Great Britain by ST. CLEMENTS PRESS, LTD., Portugal Street, London, W.C.2.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu